

DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłata wynosi: • ekspedyt. w agencjach i na pocztę kwartalnie 2 mk.; z odnoścentem do domu 242 mk.; miesięcznie 67 ka., z odnoścentem do domu 81 fenigów. — Wysyłka pod opesą kwartalnie 4.50 mk. — U spedytorów miesięcznie 90 fen.

wychodzi codziennie

• wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następnny.

Adresować należy:

**Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.**

Cena ogłoszeń: 25 fenigów od wiersza petytowego — reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, czwartek 13. stycznia 1916.

Sprawa polska w opinii międzynarodowej.

Czy za cenę tyle szlachetnej krwi polskiej w tej wojnie przelanej i wzamian za wyniszczenie ogromnych obszarów ziem polskich wytoni się lepsza dla narodu naszego przyszłość, co do tego niema niestety jeszcze żadnych realnych danych. Jeden zysk wynieśliśmy jednak już teraz za cenę tak olbrzymich ofiar: głośno dzisiaj jest w świecie całym o Polsce i o Polakach. Pocięcha to oczywiście nie w proporcji do naszych strat; niemniej fakt ten zasługuje na to, aby go należycie ocenić.

Oto od naszego upadku politycznego dbaliśmy konsekwentnie o to, żeby sprawa naszego narodu nie była zupełnie zapomniana w świecie, a zwłaszcza w ostatnich czasach przed wojną podwoiliśmy nasze starania w tym kierunku, tworząc nawet specjalne organizacje, które miały na celu informowanie opinii zagranicznej o naszym smutnym położeniu, a zarazem o naszych dążeniach i życzeniach narodowych. Zdarzało się od czasu do czasu, że kiedy nowy jakiś, niebawem przedtem cios uderzył w społeczeństwo polskie, wywoływało to za granicą pewne wrażenie dokumentujące się nawet objawami sympatii dla nas. My, zawsze zbyt czuli na sąd obcych, a specjalnie wrażliwi, kiedy ci obcy raczyli nam przyznać prawa lub miłośniczo kulturalnego narodu, skwapliwie notowaliśmy wszelkie takie głosy. Czasem też zjawiał się w Krakowie lub w Warszawie jakiś poeta lub dziennikarz zagraniczny poprzedzony sławą wielkiej przyjaźni dla nas, i przez zbytnio skorych do uniesień Polaków serdecznie był przyjmowanym i fetowanym. Od czuwaliliśmy wszyscy te słabe, nawet prawie śmieszne strony naszych zabiegów o sąd zagranicy, lecz jednak nie zrażaliśmy się nimi, gdyż sprawę samą uważaliśmy za ważną. Jednakże wyniki naszych trudów — dzisiaj możemy to otwarcie stwierdzić — były nader mierne. T. zw. «sprawa polska» przeszła już prawie do europejskiej graniarni politycznej i o jej wyciągnięciu stamtąd nikt nie myślał. Dla polityków i mężów stanu znacznie bardziej interesującą i aktualną była np. kwestya albańska. Szerze koła zagranicznej opinii publicznej wiedziały wprawdzie, że tam gdzieś na północy czy na wschodzie Europy — zna jomości geograficzne przed wojną były ogólnie bardzo słabe — żyje jakieś podzielone na trzy części społeczeństwo polskie, wiecznie niezadowolone i wiecznie skarżące się przed światem z powodu swoich cierpień, odzywały się nawet sympatyje dla tych cepionów przeżytego romantyzmu, lecz szczerego zainteresowania się i zrozumienia dla nas było przytem wszystkim bardzo mało.

Aż oto, czego nie zdolała dokonać praca pokoleń, to uczyniła wojna europejska, która od razu zrobiła nas — niestety tak smutnie — interesującymi i aktualnymi. Pożoga wojenna przesunęła się we wszystkich kierunkach po większej części ziem naszych i bez miar nędzy, który spadek na Polskę, przejął dreszczem świat cały, który już był prawie o nas zapomniany, a który teraz śledził z zapałym oddechem przebieg olbrzymich zapasów na ziemi polskiej.

I odezwały się wszędzie litościwe serca i zewsząd popłynęły datki, rzucone ochoczą ręką dla wyżywienia i odziania rzesz bezdomnych w Polsce. Nie była wprawdzie ta ofiarność ani tak samorzutna ani tak wydatna, jak n. p. na rzecz Belgii, która jednak nierównie mniej od Polski ucierpiała; jednakże od czasu znanej odezwy Sienkiewicza do ludów cywilizowanych o pomoc dla Polski i dzięki niestrudzonej działalności utworzonych w różnych krajach komitetów ratunkowych zdołano zebrać względnie poważne, jakkolwiek zawsze jeszcze niewystarczające sumy. Zwłaszcza zaś przyczyniła się do tego wielkiego dzieła humanitarnego na rzecz Polski wprost wyjątkowa dla narodu naszego życzliwość Ojca św., który zdołał poruszyć dla sprawy polskiej najodleglejsze narody, szczególnie ustanawiając w dn.

21 listopada r. z. specjalny dzień dla Polski w całym świecie katolickim.

Odezwy te i agitacja zapoznały międzynarodową opinię z rozmiarem cierpień skutkiem wojny spadłych na ziemię i społeczeństwo polskie; w smutnej roli stała się jednakże Polska przed światem. Chcieliśmy wprawdzie już tyle razy dawniej zwrócić uwagę jego na smutne, wprost tragiczne położenie nasze; tym razem jednak stokrój gorsze zadanie przypadło nam w udziale. Ta, która była «pawiem narodów i papugą», wyciągnąć musiała do innych narodów dłoń o jałmużnę, aby dzieciom swoim nie dać umrzeć z głodu. Przykra ta, nieledwie upokarzająca rola żadnemu Polakowi nie mogła wydawać się odpowiednią; podniosły się nawet głosy protestu przeciw takiemu «zebraniu» przed światem. Jednakże argumenty takie, kiedy rozchodzi się dostownie o byt i całą przyszłość naszego narodu, nie mogły mieć siły przekonywującej. Słusznie podkreślono, że kiedy bracia nasi narażeni są na głód i zimno, niewolno jest nam samym narażać się w subtelne analizowanie poczucia honoru narodowego. Najprostsze zrozumienie właściwych interesów polskich nakazywało nam przyjąć, aczkolwiek nie bez zupełnie zrozumiałego przyręku uczucia, ofiary które przesyłają nam zewsząd nie jako jałmużnę, lecz w najszczerzej intencji, w dowód elementarnej solidarności międzynarodowej, w imię której przez szereg wieków Polska broniła własną pierwszą kulturę europejskiej, za co teraz chociaż w tej formie otrzymuje podziękowanie cywilizowanego świata.

Wywołane przez wojnę zainteresowanie się sprawami polskimi zadokumentowało się w ten sposób z natury rzeczy szczególnie w dziedzinie filantropii, nie ograniczyło się jednak do tego. Wskutek długotrwałych działań wojennych na naszych ziemiach poczęło zajmować opinię międzynarodową wogóle wszystko, co dotyczy spraw polskich. W prasie wszystkich niemal języków cywilizowanych pojawiły się obszernie opisy naszego kraju i narodu. Korespondencje te, nie zawsze wiarogodne, czasami wprost fałszywe, nie były jednak bez znaczenia wobec zupełnej ignorancji na tle stosunków polskich, objawiającej się już u naszych najbliższych sąsiadów. Nie tak to jeszcze dawne czasy, kiedy dla przeciętnego Berlińczyka, a nawet Wiedeńczyka np. Galicya była zupełnie egzoptycznym krajem. Teraz z rozlicznych opisów dowiedzieli się świat nietylko, że mamy w Polsce brudne mieściny, ubogie wioski, złe drogi, i błoto, które już Napoleonowi tak utrudniało kampanię, lecz że na tych ziemiach polski h, oprócz tych brzydkich stron, znajdują się także prawie wszędzie ślady starodawną kulturę i wielkiej przeszłości historycznej, że żyje tam przedewszystkiem jeszcze naród o wyrobionem uczuciu patriotycznym, świadomy swojej odrębności i swoich praw do życia.

To też ku temu narodowi zwrócono głównie uwagę. Przypomniano sobie jego wielką przeszłość, podziwiano jego wytrwałość w nieszczęściach, nawet najgorszych; a ponieważ czasy nadają się do snucia kombinacji politycznych, poczęto zastanawiać się nad przyszłością sprawy polskiej i w różny sposób przystępować do jej teoretycznego rozwiązania, dostosowując je przytem oczywiście do sympatii lub antypatii z jednym z obozów wojujących. Zadanie i tak nie było łatwym. Zagadnienie polskie tak jest zawilem, że nawet najzyczliwшему cudzoziemcowi trudno jest się w niem zorientować; przyczynia się też oczywiście do tego rozbieżność poglądów i dążeń w samym społeczeństwie polskim, która ujawnia się w bardzo niepożądany sposób także u Polaków poza krajem. Znamiennym jednak momentem wspólnym prawie wszystkich tych głosów zagranicznych w sprawie polskiej jest niezaprzeczone szczerą życzliwością dla narodu naszego i wiara w jego lepszą przyszłość, zwłaszcza od czasu kiedy przebieg wydarzeń wojennych uczynił sprawę naszą jedną z pierwszorzędných spraw międzynarodowych.

Niemniej zbyt wiele nauczyły nas dzieje ostatniego stulecia ażebyśmy do tych objawów prawie ogólnej sympatii mieli przywiązywać pod tym względem więcej niż tylko teoretyczne znaczenie. Wiemy dobrze, że o przyszłości polskiej decydować się będzie bez względu na sympatyje czy antypatyje do nas, bo dla

naszych «pięknych oczu» nikt nie dla nas nie uczyni. Tem większego nabiera dla nas znaczenia zadanie zachowania i utrwalania tych sił moralnych i duchowych, które stanowiły dotąd trwałą podwalinę naszego istnienia narodowego, a które i nadal pozostaną dla nas najpewniejszą rękojmią korzystnego rozwoju, jakkolwiek lasy nasze teraz się ułożą.

Z parlamentu angielskiego.

Opozycja przeciw obowiązkowej służbie w Anglii rozpadła się. Nacyonalistki irlandzcy, którzy przy pierwszym czytaniu oddali 58 głosów przeciw rządowi na ogólną liczbę 105 głosów opozycyjnych, postanowili przy drugim czytaniu nie odłączać się od większości opinii i głosować bez zastrzeżeń za projektem rządowym. Ponieważ zarazem i stronnictwo robotnicze szuka jeszcze układu z rządem, a ministrowie robotniczy jeszcze ciągle zasiadają w gabinecie, prasa angielska wyraża się znów bardzo optymistycznie o położeniu w nadziei, że już żadne przesilenie nie nastąpi. W każdym razie wobec poparcia Irlandczyków rząd liczy może przy drugim czytaniu na ogromną większość za projektem służby obowiązkowej. Przebieg posiedzenia według biura Wolfa był następujący:

Na początku posiedzenia zażądał poseł robotniczy Anderson odrzucenia projektu rządowego. Natychmiast oświadczył inny poseł robotniczy, że Anderson niema prawa przemawiać w imieniu stronnictwa robotniczego. W odpowiedzi podkreślił Anderson, że robotnicy uważają projekt rządowy za początek ogólnego przymusu, także przymusu przemysłowego, i dlatego zwracają się przeciw niemu.

Potem zabrał głos przywódca Irlandczyków, Redmond, aby uzasadnić stanowisko swego stronnictwa. Irlandczycy głosowali pierwotnie przeciw projektowi, gdyż przymus miał być zaprowadzony tylko w razie konieczności narodowej, której nie zdołano dowieść. Teraz jednak skutkiem pierwszego głosowania Irlandczycy zmienili punkt widzenia. Okazało się, że ogromna większość angielska jest za prawem. Nawet połowa robotników nie jest przeciw projektowi rządowemu; przytem w razie nowych wyborów ogromna większość byłaby za obowiązkową służbą. Wobec tego dziś Irlandczycy głosować będą za projektem i mają nadzieję, że niedługo stanie się prawem. Potem jeszcze kilku mówców przemawiało za obowiązkową służbą; nakoniec odroczone rozprawy — Po oświadczeniu Redmonda zainteresowanie znacznie osłabło, gdyż widocznem jest, że rząd będzie miał ogromną większość.

Zjednoczenie austriackich Polaków.

Pod powyższym nagłówkiem zamieściła «Voss. Ztg.» notatkę wiedeńską «Neue Freie Presse» donoszącą o uchwale Zarządu Głównego Polskiej Partii Socjalistycznej w Galicyi, która brzmi:

«Na posiedzeniu z dnia 8 i 9 stycznia b. r. Zarząd P. P. S. D. uchwalił: «Klub polskich posłów socjalno-demokratycznych ma wstąpić do Koła polskiego w parlamencie austriackim. Wzywa się posłów wszystkich do wykonania tej uchwały».

Do wiadomości tej dodało pismo niemieckie od siebie następujące uwagi:

«Postanowienie to ma dla dalszego rozwoju wewnętrznej polityki Austrii wielkie znaczenie. Socjalna demokracja polska pozostawała przed wojną w najostrejszej opozycji do Koła Polskiego, którego kierownictwo spoczywało w rękach partii wszechpolskiej. (Tutaj okazuje pismo niemieckie, jak mało zna stosunki polskie. Poprzednik dr. Bilińskiego na stołku prezesa wiedeńskiego Koła Polskiego, dr. Leo był wszystkim innym, tylko nie wszechpolskim i wszechpolscy nie mieli może zaciętszego wroga nad ówczesnego prezesa Koła, w którym nawiasem powiadziawszy stanowili bardzo nieliczną grupę, pozostającą bez żadnego